

"Z POMORSKIEJ WSI"

W naszych audycjach niejednokrotnie mówiliśmy o dokuczliwym dla rolnictwa woj. bydgoskiego braku fachowców z wyższym wykształceniem pracujących zwłaszcza bezpośrednio w produkcji. Jeżeli jeszcze w różnych urzędach i instytucjach w Bydgoszczy oraz miastach powiatowych można jakoś dziury zakłatać - to już z obsadą etatów przewidzianych dla fachowców z wyższym wykształceniem w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i w Państwowych Gospodarstwach Rolnych są poważne kłopoty. W tzw. "głębokim" terenie jest świadkami kaperowania przez różne instytucje inżynierów rolnictwa niczym wybitnych sportowców przez co potężniejsze kluby. A jeżeli tak jest, to głównie dlatego, że w województwie nie mamy Wyższej Szkoły Rolniczej.

Na szczęście wieloletnie starania władz wojewódzkich o Wyższą Uczelnię Rolniczą dla Bydgoszczy zostaną jeszcze w tym roku uwieńczone sukcesem. Na wczorajszej konferencji prasowej zastępca przewodniczącego WRN inż. Tadeusz Nowiński poinformował dziennikarzy, że z dniem 1 października powstanie w Bydgoszczy filia Wyższej Szkoły Rolniczej z Poznania. W pierwszych dwóch latach studiów zajęcia prowadzić się będzie w 17 katedrach Wydziału Ogólnorolniczego, a w następnych dwóch latach powstanie 10 dalszych katedr.

Z czasem powstaną nowe wydziały, a więc: zootechniczny, technologii rolno-spożywczej, technologii drewna oraz mechaniczny i energetyzacji rolnictwa.

Na pierwszy rok studiów, rozpoczynających się w dniu 1 października, zostanie przyjętych 90 kandydatów. Poza studiami stacjonarnymi nadal będą rozwijane studia zaoczne. W najbliższych latach uczyć się będzie zaocznie około 120 studentów.

Może nie wszyscy wiedzą, że warunkiem uruchomienia w Bydgoszczy filii Wyższej Szkoły Rolniczej z Poznania było przeniesienie Technikum Rolniczego, mieszczącego się w Bydgoszczy przy ulicy Bernardyńskiej do Karolewa, odległego od miasta wojewódzkiego o mniej więcej 20 km. Co tu ukrywać - początkowo projekt przeniesienia Technikum do Karolewo spotkał się z przeróżnymi oporami tak ze strony młodzieży, jak i wykładowców. Okazało się jednak, że władze oświatowe potrafiły stworzyć w Karolewie uczniom Technikum dużo lepsze warunki do nauki, niż w Bydgoszczy. Proponuję więc krótką relację z pierwszych dni zajęć w Technikum Rolniczym, przeniesionym z Bydgoszczy do Karolewa.

/T A Ś M A /

Kiedys mówiło się: "Czego się Jaś za młodu nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał". Dziś ta sentencja staje się pomakie nieaktualna. Coraz częściej ludzie pod wasek zasiadają w szkolnych ławkach, by uzupełniać swe kwalifikacje rolnicze. Zresztą postęp w rolnictwie jest tak ogromny, że nawet ukończenie przed laty jakiejś szkoły rolniczej nie gwarantuje prowadzenie gospodarstwa na poziomie wymaganym w roku 1969. Dlatego tak bardzo zależy wszystkim na rozwoju tzw. masowego szkolenia rolniczego. Doksztalcanie ludzi dorosłych - to żadna nowość. Ale w historii powojennego szkolnictwa - formy szkolenia były różne: jedna lepsze, drugie gorsze, - ale i tak wszystko zależy od właściwej organizacji zajęć. Niewiele pomoże nawet najlepiej opracowany program, niewiele pomoże dobrze przygotowany wykładowca uzbrojony w przeróżne pomoce naukowe, od zwykłych wykresów począwszy, a na magnetofonach, rzutnikach czy projektorach filmowych skończywszy, jeżeli ktoś na czas nie zawiadomi rolników o wykładzie, jeżeli nie przygotowuje ogrzanej sali. W

W tym roku zrobiono dużo dla usprawnienia organizacji szkolenia. Przede wszystkim wytypowano stałe punkty szkoleniowe. Mamy ich 1386. Praktycznie 60 % wsi sołeckich objęto szkoleniami. Zrobiono także sporo dla koordynacji poczynań. Chodzi po prostu o to, aby każdy sobie rzepki nie skrobał. Powiatowe Komisje do spraw Koordynacji Szkoleń w porozumieniu z instytucjami rolniczymi, przemysłem rolno-

-spożywczym oraz związkami branżowymi opracowały jeden plan zajęć.

Nie będzie więc kilku zajęć w jednej wsi oraz żadnych w innej.

Każdy punkt szkolenia ma swój program, podyktowany przez miejscowe potrzeby. W okresie prac nad realizacją uchwał IX Plenum trójki fachowców uzyskały dokładne rozeznanie poziomu produkcji - dziś wiemy, co gdzie kuleje i dlatego w programach nauczania uwzględniono przede wszystkim słabe strony poszczególnych wsi.

W tych programach zarezerwowano pewną ilość godzin także dla lektorów Agro-chemu, Centrali Nasiennej, przemysłu mięsnego, olejarskiego i włókienniczego, jak również dla wszystkich związków branżowych. Te instytucje i związki muszą nie tylko zagwarantować lektora, ale także zarezerwować środki finansowe. Wprawdzie nie udało się jeszcze zebrać wszystkich pieniędzy przeznaczanych na szkolenie do jednej kasy, ale i tak postęp jest, bo mamy jeden program nauczania, któremu muszą się podporządkować wszyscy

Oczywiście nie udało się jeszcze rozwiązać wszystkich organizacyjnych bolączek masowego szkolenia rolniczego. Ale omówimy je szerzej w piątkowej audycji z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie".

W piątkowej audycji z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie" nadaliśmy komentarz na marginesie zbliżających się zebrań bilansowych w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych oraz reportaży dźwiękowy ze spółdzielni w Trzeciewcu pod Bydgoszczą. Po tej audycji otrzymaliśmy list od pana Stanisława Karolczaka ze wsi Strzygi, w którym autor zwraca nam uwagę, że wzrost plonów, dalszy rozwój hodowli, wysoka produkcja towarowa i wzrost dochodów - to jeszcze nie wszystko. On zazdrości spółdzielcom przede wszystkim emerytur, stale poprawiających się warunków mieszkaniowych, słowem - domaga się kilku informacji na temat spraw, które zwykle się określać terminem: socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że produkcja to jeszcze nie wszystko. Ale w 8-minutowym komentarzu nie można pokazać całego życia 107-miu sporządzających bilans spółdzielni produkcyjnych.

To prawda, że spółdzielcy żyją i mieszkają coraz lepiej. Już w tej chwili połowa rodzin spółdzielczych mieszka w nowych domach. Budowano je w różny sposób - indywidualnie oraz w oparciu o państwowe kredyty, ale w każdym przypadku budującym się przychodził z pomocą zarząd. A nowe, w miarę nowoczesne mieszkanie, to sprawa zasadnicza.

Spółdzielcy starają się także stworzyć u siebie znośne warunki dla odpoczynku. Wystarczy powiedzieć, że staraniem zarządów powstało 60 klubo-kawiarni, że spółdzielnie zorganizowały dla swych dzieci 35 placów gier i zabaw oraz 15 dziecińców sezonowych.

Oczywiście w każdej spółdzielni jest sporo ludzi starszych. O ich przyszłości myśli się już dzisiaj - chodzi o spełnianie przez gospodarstwo warunków, aby z chwilą, gdy spółdzielca wejdzie w wiek emerytalny, mógł uzyskać rentę. Już w tej chwili wypłaca się renty 123 członkom spółdzielni.

A ci, którym daleko jeszcze do emerytury, systematycznie podnoszą swe kwalifikacje fachowe. Np. w ostatnim roku przeszkolono na specjalnych kursach wszystkich przewodniczących spółdzielni i wszystkich kierowników produkcji w zakresie organizacji gospodarstw. Jednocześnie 39 członków uzyskało tytuły kwalifikacyjne, w tym 18 mistrza upraw polowych, a 21 - hodowcy bydła. Udało się także przełamać do niedawna obserwowane uprzedzenia dzieci spółdzielców do kontynuowania nauki w zawodach rolniczych. W tej chwili 50 młodych chłopców i dziewcząt uczy się w szkołach rolniczych różnych typów, a więc można śmiało powiedzieć, że za wzrostem plonów i przychodowości z każdym rokiem poprawiają się w spółdzielniach owe warunki socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe.